LOKALNIE · ANALIZA

O NARODZIE I PRAWIE. CO SAVIGNY POWIEDZIAŁBY O POLSKIEJ KONSTYTUCJI?

Szymon Bogucki · 22 października 2026

Myślenie o państwie, jego organizacji i stojących przed nim wyzwaniach nie powinno ograniczać się do rozważań nad bieżącymi wydarzeniami. Kwestią znacznie istotniejszą – egzystencjalną wręcz – jest pochylenie się nad nierozwiązanymi problemami, które leżą u podstaw III Rzeczypospolitej. Przemyślane wypracowanie takich rozwiązań mogłoby bowiem raz na zawsze przeciąć węzeł gordyjski problemów, które narosły podczas kształtowania się polskiego państwa po 1989 roku. W tym dziele pomocna może okazać się myśl twórcy historycznej szkoły prawa – Friedricha Carla von Savigny'ego.

Konstytucja RP z 1997 roku – geneza i źródła problemów

Rozważania o naturze problemów polskiego systemu prawnego po 1989 roku chciałbym zacząć od ogólnych pytań o prawo. Czy naród polski *in genere*, zrzucając polityczną zależność od Związku Radzieckiego, wiedział, jak chce ukształtować nową organizację państwa? Innymi słowy: czy istniał choćby wspólny punkt odniesienia, który pozwoliłby zbudować stabilny system prawny i określić zasady, na jakich miało się opierać nowe państwo?

U progu transformacji naród mógł jeszcze nie znać odpowiedzi na to pytanie. Dziś, po latach, powinniśmy jednak już wiedzieć, czy taki probierz istniał, czy nie. Debata o polskim porządku prawnym, toczona od lat 90. XX wieku aż do dziś, pokazuje, że takiego wspólnego mianownika nie było. Problem ma swoje źródło już w pierwszych latach nowego państwa, gdy uchwalono ustawę konstytucyjną z dnia 23 kwietnia 1992 r. o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji RP. Aby pokazać, jak ten proces przebiegał, warto rozbić go na trzy etapy.

Etap pierwszy (1992–1993). Ustawa powołała Komisję Konstytucyjną Zgromadzenia Narodowego, złożoną z 46 posłów i 10 senatorów. Jej prace przerwało w maju 1993 roku rozwiązanie Sejmu przez prezydenta Lecha Wałęsę, a wraz z nim, zgodnie z zasadą dyskontynuacji, przepadł cały dotychczasowy dorobek.

Etap drugi (1993–1995). Po wyborach powołano nową komisję pod przewodnictwem Aleksandra Kwaśniewskiego. Spłynęło do niej siedem projektów konstytucji, w tym projekt obywatelski, pod którym widniało blisko milion podpisów. Prace prowadzono w sześciu podkomisjach.

Etap trzeci (1995–1997). Komisją kierowali kolejno Kwaśniewski, Włodzimierz Cimoszewicz i Marek Mazurkiewicz, a zmiany na tym stanowisku wymuszała bieżąca polityka. Kompromisy w najbardziej spornych kwestiach (prawa socjalne, relacje państwa i Kościoła, podział kompetencji między prezydentem a pre-

mierem) wypracowywano przez ponad rok. Zgromadzenie Narodowe przyjęło konstytucję 2 kwietnia 1997 roku, a naród zatwierdził ją w referendum 25 maja tego samego roku, choć niewielką większością głosów: za było 6 396 641 głosujących, przeciw 5 570 493. Frekwencja wyniosła 42,86%, co oznacza, że za przyjęciem konstytucji opowiedziało się 22,58% uprawnionych do głosowania.

Procedura ta miała jednak charakter przede wszystkim formalny i została narzucona narodowi, który dopiero umacniał swoje demokratyczne instytucje. Pozostaje pytanie, czy spełniła swoje zasadnicze zadanie – doprowadziła do wypracowania wspólnej wizji wartości, na których miał opierać się system prawny. I tu czas pokazuje, że odpowiedź na tak zadane pytanie okazuje się negatywna.

Najlepszym tego dowodem są spory o kompetencje władz, które paraliżują państwo, oraz zawłaszczanie go przez stronnictwa polityczne. Nie jest to tylko kwestia opinii, lecz także wniosek, do którego prowadzą badania prawnicze i nie tylko one[1]. Świadczy o tym też los preambuły: jurysprudencja od początku podważała jej wagę, a Trybunał Konstytucyjny co do zasady kierował się w pierwszej kolejności przepisami szczegółowymi, bagatelizując przy tym wagę preambuły jako źródła wartości normatywnych[2].

> W praktyce preambuła stała się uroczystym akapitem, nie zaś ideowym fundamentem. Uważam, że naród nie wiedział, czego od systemu prawnego oczekuje, a uchwalenie konstytucji – w sensie właściwym, a więc aktu wyrażającego i porządkującego podstawową decyzję polityczną wspólnoty co do jej własnego kształtu – nastąpiło zbyt szybko. Stawiam tezę, że obowiązująca konstytucja jest w istocie mieszaniną dwóch rzeczy: konstytucji w ścisłym sensie, czyli aktu zawiązującego państwo i spajającego naród, oraz ustawy konstytucyjnej, czyli technicznych „przykazań dla władz". „W efekcie konstytucja nie stanowi dla narodu wspólnej płaszczyzny ideowej, lecz staje się przedmiotem fundamentalnych sporów politycznych.

Odnosząc się do genezy problemu, można stwierdzić, że w istocie nie odpowiedziano sobie na pytania fundamentalne. Jak ma wyglądać nasz system prawny? Jakie wartości mają leżeć u jego podstaw? Jakimi ideami i narzędziami mamy się posługiwać, budując go?

Naród, państwo i konstytucja. Skąd prawo czerpie swoją legitymację?

By móc zacząć formułować odpowiedzi na takie strategiczne, egzystencjalne dla bytu państwa kwestie, należy w pierwszej kolejności wyjść od pytania, na czym opiera się autorytet państwa nowoczesnego. Otóż autorytet państwa wyraża się w prawie stanowionym, a więc w systemie legalności. Legalność nie stanowi jednak wartości samej w sobie. Sam fakt zgodności działania władzy z obowiązującym prawem nie odpowiada jeszcze na pytanie, dlaczego owo prawo i sama władza mają być uznane za prawomocne. Pytanie to prowadzi nas od legalności do legitymizacji, a więc do kwestii prawomocności władzy i stanowionego przez nią prawa. Źródłem tej prawomocności jest zakorzenienie władzy oraz systemu prawnego w wartościach i zasadach, które naród uznaje za własne. Jeżeli zatem legalność nie jest sama dla siebie wystarczającym uzasadnieniem, pojawia się pytanie: skąd prawo czerpie swoją moc obowiązującą, a państwo – autorytet do jego stanowienia i egzekwowania?

Samo odwołanie do istniejącego porządku prawnego prowadziłoby bowiem do pewnego rodzaju błęd-

nego koła: prawo uzasadnia władzę, a władza ustanawia prawo. W tym miejscu ujawnia się zasadnicza różnica między legalnością a legitymizacją. Legalność odpowiada na pytanie, czy dane działanie jest zgodne z obowiązującym porządkiem prawnym; legitymizacja dotyczy natomiast tego, dlaczego ów porządek oraz władza, która go ustanawia, powinny być uznane za prawomocne.

> Prawo jest zatem dla nowoczesnego państwa swoistym krwiobiegiem, lecz krew musi płynąć z jakiegoś bijącego serca. Dlatego prawo ustanawiane w formie ustaw powinno odzwierciedlać idee, cele i założenia, które wspólnota polityczna sobie stawia, organizując państwo, a więc konstytuując je. W przeciwnym razie legalność może stać się jedynie formalnym mechanizmem reprodukowania istniejącego porządku, bez odpowiedzi na bardziej fundamentalne pytanie o jego źródło i sens.

Zatem konstytucja powinna odzwierciedlać stworzoną przez naród ideę państwa[3]. W zależności od przyjętego założenia charakter konstytucji może być różny. Z jednej strony konstytucja może być „aktywną zasadą dynamicznego procesu wyzwalanego przez działające siły, elementem stawania się, i to rzeczywiście, a nie obwarowaną regułami procedurą przepisów o powinnościach i obowiązkach"[4]. Z drugiej zaś może stanowić „zamknięty, całościowo ujmujący państwo i zawsze słuszny system normatywnych uregulowań"[5].

W tym ujęciu pojawia się problem polskiej Konstytucji. Nie wskazuje ona bowiem w sposób jednoznaczny jednej, spójnej idei państwa, która stanowiłaby nadrzędny cel organizujący cały porządek konstytucyjny. Oczywiście zawiera określone zasady, wartości i cele ustrojowe, jednak nie tworzą one wprost wyrażonej, całościowej odpowiedzi na pytanie, jaką wspólnotą polityczną ma być państwo polskie i jaki jest zasadniczy cel jego istnienia. W konsekwencji można odnieść wrażenie, że Konstytucja z 1997 roku bliższa jest drugiemu z przedstawionych ujęć – konstytucji jako zamkniętego systemu normatywnych uregulowań – niż konstytucji rozumianej jako aktywna zasada wyzwalająca dynamiczny proces politycznego stawania się wspólnoty.

Savigny i Dmowski. Czy prawo powinno wyrastać z ducha narodu?

Nie da się ukryć, że polska kultura prawna bezpowrotnie utraciła cenny czas, który był potrzebny do wytworzenia autonomicznej i dobrze ugruntowanej myśli prawnej. Przyczyną takiego stanu rzeczy były zarówno zabory, wojny, jak i czasy Polski Ludowej. Choć w pewnym momencie, tj. na przełomie XIX i XX stulecia, zaczęła się kształtować jakaś polska myśl prawnicza[6], to utraciliśmy najistotniejszy dla rozwoju nauk prawnych moment, a dokładniej wieki XVIII i XIX. Stąd, chcąc formułować jakieś prawnicze postulaty w zakresie nowoczesnej konstytucji, nie sposób nie korzystać z niemieckiej czy francuskiej doktryny prawniczej (z przyczyn oczywistych nie sięgamy do innego kręgu cywilizacyjnego, tj. do myśli rosyjskiej). Te szkoły bowiem, dają nam narzędzia niezbędne do tworzenia zakorzenionego w zachodniej kulturze systemu prawa.

Ten swoisty przegląd zacząć należy od jednego z najznamienitszych przedstawicieli szkoły historycznej, a mianowicie Friedricha Carla von Savigny'ego. Był on między innymi niemieckim filozofem i historykiem

prawa, jednym z najbardziej szanowanych i wpływowych prawników XIX wieku. Pełnił funkcję ministra ds. kodyfikacji oraz przyczynił się do stworzenia niemieckiego prawa czekowego i wekslowego.

Do najdonioślejszych jego osiągnięć należy rozpropagowanie pojęcia „ducha narodu" (niem. *Volksgeist*). Jednakże nie to pojęcie jest dla nas tu najistotniejsze. Dużo ciekawsze są poglądy von Savigny'ego na historyczny proces kształtowania się prawa. Jak stwierdzał von Savigny: „Prawo zatem rozwija się wraz z narodem, wraz z nim się doskonali, a wreszcie obumiera wraz z utratą przez naród jego odrębnej osobowości. Ale także w wyższym stadium kultury rozważanie tego wewnętrznego rozwoju natrafia na wielkie trudności. Jak bowiem wyżej stwierdzono, właściwym siedliskiem prawa jest wspólna świadomość narodu"[7].

Pogląd ten wyraża istotę funkcji, jaką spełnia prawo. Nie jest ono tylko jakimś zbiorem uprawnień i obowiązków, ale wspólnym kręgosłupem etycznym zbiorowości, jaką stanowi naród; von Savigny wskazuje dalej: „w zaczątkach historii stwierdzonej w dokumentach spotykamy już prawo cywilne o określonym charakterze narodowym, podobnie jak mowa, obyczaje i ustrój. Zjawiska te nie mają nawet oddzielnego bytu, są tylko pojedynczymi funkcjami tego samego narodu, z natury swej ściśle ze sobą związanymi, ukazującymi się jako szczególne cechy jedynie w toku naszej analizy. Jednoczy je w całość wspólne narodowe przekonanie, to samo poczucie wewnętrznej konieczności, które wyłącza wszelką myśl o przypadkowym i arbitralnym powstaniu tych zjawisk. Nie da się historyczną drogą odpowiedzieć na pytanie, jak powstały te swoiste narodowe funkcje, dzięki którym same narody zyskały dopiero swą indywidualność"[8].

Ten fragment w interesujący sposób wpasowuje się w pogląd głównego twórcy polskiej myśli narodowej, w tym kontekście bowiem Dmowski wskazuje, że „[t]o, co działa z początku jako przymus fizyczny, wchodzi w instynkty i staje się w następstwie przymusem moralnym"[9]. To ciekawa zbieżność. Bowiem mimo tego, że autorzy różnią się w kwestii odpowiedzi na stare pytanie, „co było pierwsze, naród czy państwo?", to wspólnie zauważają, że niezależnie od tej różnicy prawo stanowi funkcję lub podstawę instynktów narodowych (choć Dmowski nie wyraża tego *expressis verbis*), a więc stwierdzają, że prawo jest immanentną cechą zbiorowości, jaką jest naród[10].

Takie postawienie sprawy jest szczególnie interesujące ze względu na fakt oddziaływania prawa w zbiorowości w ogóle. System prawny bowiem nie jest już tylko formalistycznym, skodyfikowanym zbiorem zasad, ale dynamicznym elementem istoty każdego narodu. Innymi słowy, naród w swoim historycznym bycie rozwija system prawny – tak jak organizm rozwija w okresie płodowym ośrodkowy układ nerwowy. Notabene, ta paralela niezwykle dobrze oddaje, czym jest system prawa dla organizmu narodowego.

Skoro wiemy, że von Savigny formułował już w XIX wieku postulat jedności narodu i prawa jako jego elementarnej funkcji, to należy pochylić się nad jeszcze jedną funkcją istotną w kwestii stanowienia systemu prawnego. Otóż von Savigny w bardzo szerokim zakresie podkreśla rolę prawa rzymskiego jako fundamentu praw europejskich w ogóle. Ta intuicja, choć może wydawać się oczywista, przy zapoznaniu się z argumentacją, jaką w tym kontekście posługuje się autor, nabiera zupełnie nieoczywistego kolorytu. Niemiec bowiem wskazuje, że „prawo to [rzymskie – przyp. red.] ma znaczenie (...), ponieważ było to jedyne prawo wielkiego i długo istniejącego narodu, prawo mające rozwój w pełni narodowy i niezakłócony, a zarazem we wszystkich okresach pielęgnowane z wielkim umiłowaniem"[11].

Zatem, w naszym rozważaniu znajdujemy już punkty zwrotne, które w sposób przemożny – zdaniem von

Savigny'ego – oddziałują na proces tworzenia europejskich systemów prawnych. Są to w pierwszej kolejności stadium rozwoju danego narodu (w sensie historycznym, przemysłowym, naukowym, kulturalnym etc.), wspólna świadomość prawna narodu oraz podwalina, jaką stanowi prawo rzymskie.

> Jakie praktyczne wnioski, należy z tego wyciągnąć? Przede wszystkim należy zrozumieć napięcie związane z pytaniem o pierwszeństwo narodu i państwa. Jest to fundamentalny problem dotyczący źródeł i podstaw stanowienia prawa. Dylemat ten wymaga rozstrzygnięcia, nie musi ono jednak oznaczać wyboru jednej z dwóch przeciwstawnych koncepcji – możliwe jest również podejście syntetyczne, łączące ich elementy.

Innymi słowy, z XIX-wiecznej niemieckiej myśli prawnej warto wydobyć te idee, które pozostają aktualne również dla współczesnych państw i ich systemów prawnych. W tym zakresie krótko zreferowaliśmy jedną z najważniejszych prac von Savigny'ego oraz wspomnieliśmy o wizji konstytucji jako narodowym *spiritus movens,* przedstawionej przez Lorenza von Steina.

Konstytucja jako fundament państwa

Zatem, jak ustaliliśmy, Konstytucja to coś więcej niż ustawa zasadnicza czy najwyższy akt normatywny w systemie prawnym lub tylko „umowa społeczna".

Konstytucja stanowi zatem punkt styczny między państwem a obyczajami, językiem, kulturą, historią i – co być może niedostatecznie wybrzmiało we wcześniejszej części tekstu – ziemią, z którą związany jest naród. W tym sensie ma ona również charakter telluryczny. W mojej ocenie tylko tak rozumiana konstytucja może stanowić trwały fundament normatywny całego systemu prawnego. Dopiero wówczas naród będzie w stanie tchnąć w państwo własnego ducha, nadając życie i kierunek działania potężnej machinie, jaką jest Lewiatan[12].

Tekst stanowi początek cyklu. W następnym tekście odniesiemy się do francuskiej tradycji prawniczej nazywanej instytucjonalizmem oraz do prawa jako wyrazu „idei kierującej".

---

[1] Zob. m.in. M. Solska, *Polarization and rule of law crisis – insights from Poland*, „Zeitschrift für Vergleichende Politikwissenschaft" 2025, vol. 19, nr 2, s. 201–216. Z autorami nie trzeba się zgadzać co do szczegółów, ale te opinie wskazują właśnie na spór, który jest żywy.

[2] Stosunek Trybunału Konstytucyjnego do normatywnego znaczenia preambuły nie był od początku jednoznaczny. W wyroku z 13.01.2004 r., SK 10/03, TK uznał, że preambuła „nie zawiera [...] norm będących źródłem wolności i praw", natomiast w wyroku z 11.05.2007 r., K 2/07, wskazał, że preambuła „sama w sobie [...] nie rodzi skutków prawnych dla adresatów ustawy". W późniejszym orzecznictwie nastąpiło jednak wyraźne wzmocnienie jej znaczenia: w wyroku z 16.12.2009 r., Kp 5/08, Trybunał odwołał się do zawartych w niej zasad jako elementu normatywnego Konstytucji, a w wyroku z 24.11.2010 r., K 32/09, stwierdził, że preambuła „determinuje sposób wykładni" konstytucyjnych postanowień dotyczących m.in. suwerenności i niepodległości państwa. Por. także wyroki TK: z 19.10.2004 r., K 1/04; z

23.03.2006 r., K 4/06; z 15.01.2009 r., K 45/07. Co nie zmienia faktu, iż waga preambuły jest wciąż kwestionowana.

[3] Idąc za R. Dmowskim, trzeba poczynić jedną uwagę. Nim powstał w pełni ukształtowany, jednolity naród – państwo już istniało [por. R. Dmowski, *Myśli Nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1993, s. 98]. Dzięki temu, że naród odzyskał suwerenność mógł kształtować strukturę państwową. Bardziej szczegółowe stanowisko wskazuje w tym zakresie B. Wasiutyński: „Państwo stało się organizacją swych obywateli, czerpiącą swe siły z poczucia organicznego związku między nim a obywatelami – a więc jednostkami świadomymi zarówno wartości państwa, jak i swych praw i swej odpowiedzialności" [B. Wasiutyński, *Praworządność,* Warszawa 1927, s. 3–4].

[4] L. von Stein, Geschichte der socialen Bewegung in Frankreich, Monachium 1921, cyt. za: C. Schmitt, *Nauka o konstytucji*, przeł. M. Kurkowska, R. Marszałek, red. nauk. T. Krawczyk, Warszawa 2013, s. 30.

[5] C. Schmitt, *Nauka o konstytucji*, przeł. M. Kurkowska, R. Marszałek, red. nauk. T. Krawczyk, Warszawa 2013, s. 37.

[6] Wskazać należy choćby wybitnego polskiego myśliciela prawniczego L. Petrażyckiego.

[7] F.K. von Savigny, *O powołaniu naszych czasów do ustawodawstwa i nauki prawa*, przeł. K. Opałek, Warszawa 1964, s. 56.

[8] Tamże, s. 54.

[9] R. Dmowski, *Myśli Nowoczesnego Polaka,* Warszawa 1993, s. 98.

[10] Dylemat: „Co było pierwsze? Naród czy państwo?" Będziemy nazywać teorią pierwszeństwa.

[11] F.K. von Savigny, dz. cyt., s.68 i 69.

[12] Lewiatan — autor nawiązuje tu do traktatu *Lewiatan* Thomasa Hobbesa (1651), w którym państwo zostaje przedstawione jako potężny sztuczny organizm, uosabiający suwerenną władzę. W niniejszym tekście nawiązanie to służy podkreśleniu roli narodu jako źródła ducha, który ożywia państwo i wprawia w ruch jego rozległą machinę.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=mvtFtfURX9Y

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/o-narodzie-i-prawie-co-savigny-powiedzialby-o-polskiej-konstytucji/

WSPIERAJ Nowy Ład

LOJALNI WOBEC POLSKI, NIE WOBEC PARTII

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć